

KS. TADEUSZ KOŁOSOWSKI SDB

ŚWIĘTY JAN CHRYZOSTOM  
PORTRET KAZNODZIEI – DUSZPASTERZA

Ukazanie wielkiego kaznodziei i duszpasterza drugiej połowy IV wieku, jakim był św. Jan, któremu po śmierci nadano przydomek *Xrusostomoj* (Złotousty) wymaga przedstawienia najpierw krótkiego rysu biograficznego tej ważnej i pięknej postaci w dziejach Kościoła starożytnego<sup>1</sup>.

1. BIOGRAFIA

Jan urodził się w Antiochii w stolicy Syrii nad Orontesem około 350 r.<sup>2</sup> Przyszedł na świat w rodzinie chrześcijańskiej. Jego ojciec Sekundus, uważany za wzorowego chrześcijanina, był naczelnym dowódcą sił rzymskich w Syrii. Jego matka, Anthusa, ze względu na swój sposób życia budziła podziw nawet wśród pogan. Słynny pogański retor tych czasów, Libanios, miał się wyrazić o niej w sposób następujący: *Jak zacne niewiasty są u chrześcijan*. Została wdową w dwudziestym roku życia, nie wyszła już ponownie za mąż, lecz postanowiła całkowicie poświęcić się wychowaniu syna.

---

<sup>1</sup> Por. J. N. D. Kelly, *Złote usta. Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tłum. K. Krakowczyk, Bydgoszcz 2001; W. Kania, *Ideal kapłana według Jana Chryzostoma*, „Ateneum Kapłańskie” 39 (1947), t. 46, s. 105–106; H. R. Drobner, *Lehrbuch der Patrologie*, Freiburg–Basel–Wien 1994, s. 274–278; *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, red. J. M. Szymusiak, M. Starowieyski, Poznań 1971, s. 216–218; J. Naumowicz, *Jan Chryzostom – życie i działalność*, w: *Święty Jan Chryzostom, O małżeństwie, wychowaniu dzieci i ascezie*, Kraków 2002, s. 9–12; H. von Campenhausen, *Ojcowie Kościoła*, tłum. K. Wierszyłowski, Warszawa 1967, s. 140–156.

<sup>2</sup> Daty urodzin św. Jana Chryzostoma nie da się precyzyjnie ustalić. Najprawdopodobniej urodził się między 344 a 347 rokiem.

Jan otrzymał więc staranne wychowanie chrześcijańskie. Jego edukacja i wychowanie nie ograniczyła się jednak do tego. W latach 365–367 odbywał studia retoryczne w Atenach pod okiem jednego z najwybitniejszych wówczas nauczycieli, wspomnianego już Libaniosa, a studia filozoficzne pod kierunkiem Andragathiosa. Według relacji Hermiasza Sozomena, historyka Kościoła, pod okiem takich mistrzów Jan bardzo szybko rozwinął swoje zdolności jako wybitny mówca. Gdy jego mistrza Libaniosa tuż przed jego śmiercią zapytano, kto go teraz zastąpi, miał odpowiedzieć, że *Jan, o ile go jeszcze nie zagarnęli dla siebie chrześcijanie*<sup>3</sup>.

Można powiedzieć, że obawy znakomitego retora pogańskiego już się spełniły. Jan około 368 r. po odbyciu katechumenatu przyjmuje chrzest, podejmuje radykalną ascezę, której wzorem są mnisi. Pozostając w domu rodzinnym u boku matki, poświęca się modlitwie i studiowaniu Pisma Świętego oraz pogłębia swoje życie duchowo-ascetyczne. Wkrótce przyjmuje lektorat, a około 371 r. diakonat. W tym czasie swoją teologiczną i duchową formację pogłębiał pod kierownictwem Diodora, późniejszego biskupa Tarsu i pierwszego kierownika antiocheńskiej szkoły egzegetycznej, krytycznego filologa, a także dogmatyka, który ściśle uzasadnił naukę o dwu naturach w Chrystusie. Na Jana jednak Diodor wywarł swój wpływ przede wszystkim jako biblista. U Diodora z Tarsu zdobył podstawy swojej rozległej wiedzy biblijnej. W tym kręgu zapoznał się także z późniejszym sławnym, a także kontrowersyjnym teologiem Teodorem z Mopsuestii.

Około 374 r. opuszcza Antiochię i udaje się do pustelników, którzy wiedli swoje życie w górzystych regionach otaczających Antiochię i przez 4 lata prowadzi tam życie pustelnicze pod duchowym kierunkiem starszego mnicha. Przez następne 2 lata prowadzi już samotne życie pustelnicze.

Wspaniale przygotowany, jak niewielu duchownych jego czasów, podjął się, po przyjęciu w 386 r. święceń prezbiteratu, zadania głównego kaznodziei w Antiochii. Głównie ta praca wypełniała kolejne 12 lat jego życia.

W 398 r. zmarł Nektariusz z Konstantynopola, biskup cesarskiej stolicy. Zabiegi wokół wyboru jego następcy trwały dość długo. Historyk Sokrates Scholastyk w *Historii Kościoła* owe zabiegi przedstawia w sposób następujący:

*Natychmiast więc rozpoczęły się gorączkowe zabiegi o ustanowienie biskupa. A kiedy każdy innego pragnął widzieć kandydata i wielokrotnie zwoływano w tej sprawie narady, zapadła na koniec decyzja, by posłać po Jana, prezbitera z Antiochii. Ustalila się bowiem opinia, że jest to mąż uczony i znakomity mówca*<sup>4</sup>.

W tych długich i niegodnych intrygach wokół wyboru następcy Nektariusza, szczególnie wiodącą rolę odgrywał ówczesny patriarcha aleksandryjski, Teofil,

---

<sup>3</sup> Hermiasz Sozomen, *Historia Kościoła*, VIII, 2, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1989, s. 522.

<sup>4</sup> Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, VI, 2, tłum. S. Kazikowski, Warszawa 1986.

który podjął starania, aby wpływowe stanowisko biskupa Konstantynopola zapewnić oddanej jemu i życzliwej osobie. W tej sytuacji postanowił podjąć działania w imieniu cesarza Arkadiusza, jego faworyt, wszechwładny na dworze eunuch Eutropiusz. Aby zapobiec zagrażającemu zamieszanemu, postanowił osadzić na tronie biskupim w stolicy cesarstwa nie człowieka, którego zajmowałaby głównie polityka kościelna, ale człowieka, który stanowił wybitną osobistość w dziedzinie teologii. Jego wybór padł na Jana. Powodem było nie tylko to, że Jan jako osoba z zewnątrz stał poza tamtejszymi kościelno-politycznymi układami, lecz także to, iż jego sława jako kaznodziei i pisarza pism o charakterze duchowym daleko już wówczas wychodziła poza granice rodzinnego miasta. Przez to mógł w lepszym stopniu zadośćuczynić reprezentacyjnym potrzebom dworu cesarskiego. W ten sposób Chryzostom stał się największym dostojnikiem kościelnym w Cesarstwie Wschodnim.

Jako biskup Konstantynopola przeprowadził reformę swojego kleru i mnichów. Według słów Hermiasza Sozomena:

*Wydobył na wierzch zarówno ich tryb postępowania na co dzień, jak i szczegółowo przebadał cały kierunek religijnego wychowania, a jednocześnie wykazywał winy i odwodził od błędu; niektórych nawet usunął z Kościoła<sup>5</sup>.*

Te posunięcia oczywiście przysporzyły mu wielu wrogów.

Biskup Jan organizuje także w Konstantynopolu pomoc charytatywną, głosi homilie o Piśmie Świętym, wysyła misjonarzy na wieś i wśród Gotów.

Jan w swojej biskupiej działalności w Konstantynopolu przez wymagającą zdecydowaną postawę naraził się nie tylko przedstawicielom duchowieństwa i mnichów. Nie oszczędzał też znanych ludzi, w tym eunucha Eutropiusza i cesarzowej Eudoksji, której raz po raz wytykał przepych życia i niesprawiedliwość. Do tego należy jeszcze dodać zazdrość patriarchy aleksandryjskiego w stosunku do Konstantynopola. W czasach episkopatu Jana ten ostatni konflikt zaostriżył się w sytuacji, kiedy na Teofila z Aleksandrii złożono w Konstantynopolu skargę. Wiosną 403 r. do Konstantynopola przybywa wezwany przez cesarza Teofil, aby przed biskupem Janem wytłumaczyć się z powziętych poczynań przeciwko mnichom. Przybywa jednak z grupą ponad dwudziestu biskupów egipskich, do których dołącza się jeszcze piętnastu innych. Pozyskują oni dla siebie zagniewaną na Jana cesarżową Eudoksję. Mieszanina oszczerstw i oskarżeń o charakterze kościelno-politycznym doprowadza do złożenia Jana Chryzostoma z urzędu na synodzie, który odbył się w posiadłości niejakiego Rufina „Pod dębem”, na przeciwległym do Konstantynopola wybrzeżu Marmary. Cesarz Arkadiusz skazuje wówczas Jana na wygnanie do Bitynii. Upadek Jana wywołał w Konstantynopolu olbrzymie wzburzenie, które powiększyło się jeszcze po trzęsieniu ziemi odbieranemu jako sąd Boży za niesłuszne skazanie biskupa. Wówczas po kilku dniach

---

<sup>5</sup> Hermiasz Sozomen, VIII, 3, dz. cyt., s. 526.

Jan został odwołany z wygnania. Jego powrót był prawdziwym pochodem triumfalnym. Już wkrótce jednak doszło do nowych sporów, tak iż rok później Jan Chryzostom został ostatecznie złożony z urzędu i zesłany na wygnanie do Armenii. Według jego biografy, a właściwie hagiografa Palladiusza, cały Kościół antiocheński, w którym on uprzednio działał, organizował pielgrzymki do Armenii, by słuchać tego niezapomnianego kaznodziei, stąd wskutek cesarskiego rozkazu został on skazany na nowe miejsce wygnania na zewnętrzne obrzeża Cesarstwa do miejscowości Pityos nad Morzem Czarnym. Chociaż już bardzo chory, podjął trud podróży do nowego miejsca wygnania, jednak po kilku dniach w trakcie podróży, szykanowany ze strony strażników, zmarł 14 września 407 r.

## 2. KAZNODZIEJA

Podczas pierwszego kazania w dniu święceń kapłańskich Jan powie:

*Tak wielkie miasto, tak liczny i zacny lud spogląda na mą małość w oczekiwaniu z mych ust pięknego przemówienia<sup>6</sup>.*

Tak jak wówczas Jan sprostał oczekiwaniom ludu, tak czynił to podczas całego dalszego swojego życia jako prezbiter w Antiochii i biskup w Konstantynopolu. Kapłan, który ma prowadzić do zbawienia powierzonych mu ludzi, powinien ich nieustannie pouczać poprzez słowo. Jak lekarz, który leczy ludzkie ciała stosuje różnego rodzaju lekarstwa i narzędzia, tak kapłanowi, który leczy ludzkie dusze, pozostaje jeden przede wszystkim środek:

*Tutaj zaś nic podobnego nie można wymyślić. Poza dobrym przykładem jeden tylko pozostaje środek, jedna droga do wyleczenia – pouczenie przez słowo. Oto środek, oto pokarm, oto najlepsza temperatura powietrza; spełnia ono rolę lekarstwa, ognia, noża. Czy trzeba wypalać czy ciąć, koniecznie trzeba go użyć, gdy ono nic nie pomoże, wszystko inne daremne. Przez nie nawet obumarłą duszę wskrzeszamy, rozpaloną łagodzimy, powstrzymujemy w przesadzie, uzupełniamy braki – słowem, wszystko czynimy, co jest potrzebne dla zdrowia duszy.*

Jak wyglądała praktyka kaznodziejska Jana Chryzostoma podczas jego posługi biskupiej w Konstantynopolu?

W szczególnych okresach, takich jak Wielki Post i świąteczne dni następujące po Wielkanocy, mógł wygłaszać kazania codziennie, były to jednak przypadki wyjątkowe. Wydaje się, że zwykle głosił kazania w każdą niedzielę i święto. Jan wspomina, że wykladał Pisma dwa razy w tygodniu, lecz nie można czynić z tego

---

<sup>6</sup> Jan Chryzostom, *Mowa w dniu święceń kapłańskich*, 1, w: *Homilie i kazania wybrane*, tłum. W. Kania, Warszawa 1999, s. 5.

sztynnej reguły. Jan wygłaszał także cykle kazań, w których objaśnia poszczególne księgi Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu<sup>7</sup>.

Większość jego kazań wygłoszona została w `Agi a Sof...a, jego katedrze, lecz wiele innych, jeśli istniała taka konieczność – w `Agi a E„r»nh (najstarszym kościele w stolicy), w bazylice Świętych Apostołów, w małym kościółku Anastazji i w innych kościołach czy kaplicach męczenników. Zgodnie ze zwyczajem biskup wygłaszał homilię ze swego tronu, znajdującego się w najdalszym końcu apsydy, daleko za ołtarzem, jednak Jan wolał zwykle przemawiać do ludzi z mniejszej odległości. Robił to więc z ambony lub pulpitu znajdującego się na podwyższeniu dla lektorów na zachód od prezbiterium, z którego śpiewano lekcje z Pisma Świętego<sup>8</sup>. Przedstawiane zwykle wyjaśnienie takiego zachowania, zgodnie z którym jego głos nie był dość silny, by nieść się wystarczająco słyszalnie z oddalonej apsydy, potwierdza historyk Sokrates Scholastyk<sup>9</sup>. Jest jednak również możliwe, że Jan pragnął osiągnąć bliski, osobisty kontakt ze swymi słuchaczami, aby móc patrzeć im w oczy, gdy przemawiał<sup>10</sup>.

Kazania Jana okazały się niezmiernie popularne. Jak twierdzi Hermiasz Sozomen, ludzie byli nimi tak przejęci, tak nienasyчени w ich słuchaniu, że istniało realne niebezpieczeństwo, iż zrobią sobie wzajemnie krzywdę, rozpychając się i popychając, by znaleźć się bliżej i lepiej słyszeć to, co mówi<sup>11</sup>.

Wyrazem aktywnej kaznodziejskiej działalności Jana jest jego spuścizna literacka. Większą jej część zajmują homilie i mowy. W cyklu kazań biblijnych Jan miał podobno objaśnić całe Pismo Święte. Do naszych czasów zachowały się jednak tylko homilie do niektórych ksiąg: Rodzaju, Izajasza, Hioba, Psalmów, Ewangelii według Mateusza, Jana, Dziejów Apostolskich i wszystkich listów św. Pawła. W sumie 152 homilie do Starego Testamentu, 486 do Nowego Testamentu, w tym 246 do Listów św. Pawła. Kazania egzegetyczne nie wyczerpują kaznodziejskiej spuścizny Jana Chryzostoma. Oprócz nich zachowały się homilie liturgiczne na różnego rodzaju święta kościelne, ku czci świętych oraz mowy okolicznościowe, a także katechezy chrzcielne wygłaszane do neofitów<sup>12</sup>.

Jak Jan rozumiał swoje kaznodziejskie zadanie? Czy i na jakich zasadach teoretycznych praktykował on swoją działalność homiletyczną? Chryzostom nie był teoretykiem kaznodziejstwa i nie pozostawił po sobie żadnych formalnych zasad w tym względzie, inaczej niż współczesny mu św. Augustyn, który przedstawił w IV księdze *De doctrina christiana* teoretyczne podstawy kaznodziejstwa. W dzie-

<sup>7</sup> Por. M. Starowieyski, *Jan Złotousty*, w: Święty Jan Chryzostom, *Dialog „O kapłaństwie”*, tłum. W. Kania, Kraków 1992, s. 9.

<sup>8</sup> Por. J. N. D. Kelly, dz. cyt., s. 143.

<sup>9</sup> Por. Sokrates Scholastyk, dz. cyt., VI, 5, s. 455.

<sup>10</sup> Por. J. N. D. Kelly, dz. cyt., s. 143.

<sup>11</sup> Hermiasz Sozomen, dz. cyt., VIII, 5, s. 531.

<sup>12</sup> Por. M. Starowieyski, dz. cyt., s. 9–10.

le tym Augustyn, nawiązując do dzieła Cyncerona *De oratore*, omawia dokładnie trzy style wymowy: prosty, umiarkowany i wzniosły. Tymi stylami także mówca kościelny (kaznodzieja) posługuje się, aby prawdę przedstawić jasno, w sposób podobający się i wzruszający<sup>13</sup>. Kazanie powinno więc, po pierwsze, pouczyć, po drugie, wzbudzić zachwyt, po trzecie, poruszyć do działania. W ten sposób zbliża się ono do rodzaju antycznej retoryki. Sam Augustyn te zasady realizował w praktyce. Wygłaszał improwizowane kazania, w których bezpośrednio reagował na reakcje słuchaczy. Pouczenie powinno trwać tak długo, aż publiczność da poznać, że rozumiała. Tekst biblijny Augustyn pojmuje przede wszystkim jako zachętę (*adhortatio*). W celu osiągnięcia bezpośredniego kontaktu pomiędzy kaznodzieją a słuchaczem Augustyn chce w końcu polecić styl niewykwinny (*sermo humilis*), aby ludzie bardziej prości (*simpliciores*) mogli w pełni zrozumieć treść<sup>14</sup>.

Te wszystkie przedstawione przez Biskupa Hippony teoretyczne zasady kościelnego oratorstwa Jan Chryzostom praktykował w swoich kazaniach, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa nie znał on *De doctrina christiana* Augustyna. Chryzostom w trakcie jednego kazania potrafił zmieniać styl swej mowy, aby to co mówi, było bardziej zrozumiałe. Przykładowo Kaznodzieja podczas kazania z okazji Świąt Bożego Narodzenia przez dłuższy czas starał się przedstawić dowody, z których jasno wynikało, że okres Świąt Bożego Narodzenia jest czasem, kiedy Boskie Słowo narodziło się jako człowiek. Następuje dłuższe pouczenie oparte na przedstawieniu i interpretacji wielu tekstów biblijnych Starego i Nowego Testamentu. Podczas takiego dłuższego pouczenia Jan mógł mieć świadomość, że stracił kontakt ze słuchaczami. Dlatego w pewnym miejscu, zwracając się bezpośrednio do każdego ze słuchaczy, pobudza ich uwagę w sposób następujący:

*Co to ma wspólnego – powiesz – z dniem dzisiejszym? Trochę cierpliwości i spokoju! Cofnęliśmy się bowiem aż do samego źródła sprawy i teraz pójdziemy wnet do celu, gdzie zrozumiecie wszystko łatwo. Lecz aby moja mowa nie za długo pozostawała ciemna i przez brak jasności przy tych wywodach was nie zmęczyła, chcę wam już powiedzieć, dlaczego to wszystko przytoczyłem<sup>15</sup>.*

Mamy tu wzgląd na słuchaczy, troskę kaznodziei, by podczas kazania nie stracić ze słuchaczami kontaktu, mamy wzgląd na ich możliwości percepcyjne, zauważamy troskę Jana Chryzostoma, by styl, w jakim naucza, był jasny i zrozumiały. W końcowej fazie kazania padają wreszcie słowa w kontekście świętowania Bożego Narodzenia, którego głęboki sens kaznodzieja długo wyjaśniał. Słowa

<sup>13</sup> Por. Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*, IV, 28, 61, tłum. J. Sulowski, Warszawa 1989, s. 259.

<sup>14</sup> Por. Augustyn, dz. cyt., IV, 20, s. 231–233.

<sup>15</sup> Jan Chryzostom, *Kazanie na Boże Narodzenie*, 4, w: *Homilie i kazania...*, s. 75.

te nie tylko mogą się podobać, zważywszy na styl wypowiedzi, ale mają poruszyć umysły chrześcijan i skłonić do rewizji swojego życia:

*Nie bądźmy więc niewdzięczni względem naszego Dobroczyńcy! Ofiarujmy Mu wszystko, co tylko ofiarować można: wiarę, nadzieję, miłość, wstrzeźliwość, jałmużnę, gościnność. To, co wam niedawno kładłem na sercu, chcę wam to uczynić i dziś nieustannie. Cóż to takiego? Gdy macie przystąpić do straszliwej Boskiej uczty, do świętych Tajemnic, czyńcie to z bojaźnią i drżeniem, z czystym sumieniem, postem i modlitwą, strzeżcie się hałasu i poniewierania bliźnim! Postępowanie takie byłoby wyraźną pychą i znakiem pogardy. [...]. Pomyśl, człowiecze, co to za ofiara, w której masz uczestniczyć, co za uczta, o której masz się zbliżyć! Zważ, że ty – proch i pył – przyjmujesz Krew i Ciało Chrystusa! Gdyby was cesarz zaprosił na ucztę, siedzielibyście tam w strachu, przyniesione pokarmy bralibyście ze czcią i milczeniem. Tu wzywa was Bóg do Swego stołu, przynosząc Swojego Syna! Aniołowie niebiescy stają obok ze czcią i bojaźnią, Cherubini zastaniają sobie twarze, z drżeniem wołają Serafini: Święty, Święty, Święty jest Pan. A ty z roztargnieniem i hałasem śmiesz przystępować do tej duchowej uczty? Czyż nie zdajesz sobie sprawy, że w tej chwili winna panować całkowita cisza, pełne skupienie i pokój, a nie zgiełk, gniew, rozproszenie? Wszystko to brudzi duszę uczestniczącego w uczcie. Jak możemy spodziewać się od Boga przebaczenia, jeśli po tylu grzechach, nawet w chwili zbliżenia się do świętej uczty, nie jesteśmy wolni od namiętności? Cóż większe nad uczestniczenie w tych świętych Tajemnicach? Lecz co nas popycha, że tak prędko zapominamy o duszy i jej sprawach, a biegniemy do tego, co dotyczy tylko ciała? Nie rozpalamy, proszę was i zaklinam, gniewu Boga! [...]. Przystępujemy tu więc z drżeniem, czynimy dzięki, upokorzmy się wyznając grzechy, oplakujmy swą nędzę i wytrwale zwracajmy się do Boga w modlitwie. Oczyściwszy wpierrw swoje sumienie, przystępujemy w skupieniu i skromności. [...]. Rozproszenie i gniew jest zniewagą przeciw Świętej Ofierze. [...] A więc nie zmuszajmy Boga do gniewu, zamiast Go przepraszać, lecz przystępujemy do tej uczty z wielką gorliwością, czystością, pokojem serca, z modlitwą i skruszonym sercem, abyśmy przez to przeblągali Pana naszego, Jezusa Chrystusa i stali się uczestnikami Jego przyrzeczeń, za łaską i miłosierdziem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, któremu z Ojcem i Duchem Świętym cześć, moc i chwała teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen<sup>16</sup>.*

Zauważamy, że w ten sposób wygłaszane przez Złotoustego kazania, których przykładową analizę można by mnożyć, mają swój wielki walor duszpasterski. Zwróćmy na to naszą uwagę.

<sup>16</sup> Tamże, s. 81–83.

## 3. DUSZPASTERZ

W kapłańskiej i biskupiej działalności Jana Chryzostoma znajduje się pewne powinowactwo między kazaniem a duszpasterstwem. Jego homilie mają charakter rozmowy, która opiera się na prostych i familiarnych stosunkach. Bardzo wymownie poświadczą tę tezę jedna z nich:

*Najchętniej pomówiłbym o czymś innym. [...]. Co ja sam powinienem uczynić? Z tym, kto gorączkuje i czuje się źle, nie powinienem ja także rozmawiać o Królestwie Bożym, ponieważ najpierw trzeba porozmawiać na temat przywrócenia zdrowia. Z tym, który zaciągnął karę, nie można także rozmawiać o oznaczeniach, lecz trzeba najpierw mówić o tym, aby on od winy i kary został uwolniony. Jeśli najpierw nie osiągnie się tego, jaką korzyść mogłaby przynieść mu ta mowa? Dlatego ja nieustannie mówię o jednym, abyśmy szybko mogli przejść do innych spraw<sup>17</sup>.*

Przykłady można mnożyć.

Ale co dokładnie oznacza termin duszpasterstwo dla Jana Chryzostoma? Naturalnie nie możemy tutaj podać niejako podręcznikowego terminu, ponieważ w tekstach antycznych jeszcze go nie spotykamy. W kazaniach Jana znajdujemy jednak wiele jego odpowiedników, mianowicie jak: troszczyć się nawzajem o siebie, nawzajem być dla siebie pasterzem, nauczycielem, lekarzem. W dużej mierze wskazuje już na to zacytowany powyżej tekst z homilii Listu do Filipin. W jednej z homilii, po dokonaniu egzegezy ewangelicznego cudu uzdrowienia paralityka (Mt 9, 2–7) Złotousty snuje refleksję, że gdyby obserwujące wówczas działanie Jezusa tłumy należycie zrozumiały znak, jakiego wówczas dokonał, zrozumiałyby, że On jest Synem Bożym. Tak się jednak nie stało, a ludzie ci, posuwali się nawet do stwierdzeń, że Człowiek ten nie jest od Boga (J 9, 16).

*Choć Bóg, stwórca świata, mógłby cisnąć piorunem w tych, którzy przeciw Niemu bluźnią, to jednak każe wschodzić słońcu, zsyła deszcz i dostarcza nam w obfitości wszelkich innych rzeczy (por. Mt 5, 45–47)<sup>18</sup>*

– kończy tę refleksję Kaznodzieja. Na tym tle wzywa z kolei Jan do duszpasterskiej postawy wobec tych, którzy w swoim życiu odrzucają Boga:

*Powinniśmy Go naśladować, winniśmy prosić, upominać, łagodnie karcić, a nie wpadać w gniew i wściekłość. Od bluźnierstwa Bogu nie dzieje się żadna krzywda, byś miał się z tego powodu unosić gniewem, lecz bluźnierca zadaje ranę sam sobie. Westchnij więc, zapłacz, gdyż taka wina zasługuje na*

<sup>17</sup> Jan Chryzostom, *Homilia do Listu św. Pawła do Filipian*, 7, 6, *Patrologia Graeca*, t. 62, kol. 227.

<sup>18</sup> Jan Chryzostom, *Homilia*, 29, 3, w: *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. pierwsza: homilie 1–40, tłum. J. Krystaniacki, Kraków 2000, s. 351.



*lzy. Nic tak jak łagodność nie może uleczyć tego, który odniósł taką ranę. Łagodność jest potężniejsza od wszelkiego gwałtu. [...]. Gdy więc zobaczysz nieprzyjaciela prawdy, to go lecz, troszcz się o niego, sprowadź go na drogę cnoty, wiodąc wzorowe życie, posługując się nienaganną mową, otaczając go opieką i staraniem, używając wszelkich sposobów poprawy, naśladowując w tym najlepszych lekarzy. Bo i oni nie leczą w jeden tylko sposób, ale gdy zobaczą, że wrzód nie ustępuje po pierwszym lekarstwie, stosują inne, a potem jeszcze inne. Raz przecinają, kiedy indziej opatrują. Ty również, zostawszy lekarzem dusz, używaj wszelkich sposobów leczenia stosownie do praw Chrystusa, byś sam zyskał zbawienie i przyniósł innym pożytek, a czyniąc wszystko na chwałę Boga (por. 1 Kor 10, 31) sobie zjednął sławę<sup>19</sup>.*

Słowa te pochodzą ze względnie wczesnych homilii Chryzostoma do Ewangelii według św. Mateusza, pochodzących z czasów, gdy był przebiterem w Antiochii. Nie przemawiają one tylko, jak mogliśmy zauważyć, do „zawodowego” duszpasterza – kapłana czy biskupa. Wobec tych, którzy swoim życiem zaprzeczają Bogu, należy zachować postawę cechującą się łagodnością. Duszpasterz nie może jednak pozabawić się nieprzyjemnego zadania, a innym od czasu do czasu zadać ból, jak lekarz przy operacji.

Chryzostom jest przy tym w pełni świadomy, że siłą i przymusem w duszpasterstwie niczego się nie osiągnie. Tylko dobrowolność przynosi korzyść i błogosławieństwo, jak Kaznodzieja głosi w innej homilii w kontekście słów Chrystusa: *Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje* (Mt 16, 24):

*Zauważ, że nie przyłącza do swych słów żadnego przymusu. Nie powiedział: „Czy chcecie, czy nie chcecie, musicie to przecierpieć”, lecz jak? Jeśli ktoś chce pójść za Mną. Nie zmuszam, nie wywieram nacisku, ale każdego czynię panem swojej woli. Dlatego właśnie mówię: Jeśli ktoś chce. Wzywam bowiem do czegoś dobrego, a nie do złego i przykrego, nie do kary czy zemsty, żebym miał zmuszać. Sama natura tej rzeczy może przyciągnąć do siebie. Poprzez takie mówienie bardziej pociągnął ich ku sobie. Ten, kto zmusza, często odwraca od siebie, natomiast kto daje słuchaczowi wolny wybór, bardziej pociąga go ku sobie. Łagodność (qerapeia) może więcej niż siła (bioj). Dlatego właśnie powiedział: Jeśli ktoś chce. Gdyż dobra, które wam ofiaruję, są wielkie oraz takie, że biegnie się do nich dobrowolnie. Nawet ktoś ofiarującego złoto i przynoszącego skarb nie wzywałby siłą. Skoro w takim przypadku nie używa się siły, tym bardziej w odniesieniu do dóbr niebieskich. Jeśli natura rzeczy nie skłania cię do biegu, nie jesteś godzien, byś je w*

<sup>19</sup> Tamże, s. 351–352.

*ogóle otrzymał, a jeżeli otrzymasz, nie będziesz umiał odpowiednio docenić tego, co otrzymałeś*<sup>20</sup>.

W czasie działalności Jan Złotousty jako prezbiter w Antiochii stykał się z wielkimi problemami natury duszpasterskiej. Pod koniec IV w. ciągle z ledwością udawało się tłumy, które przyjęły chrzest w następstwie przełomu konstantyńskiego, w pełni zintegrować, zwłaszcza w wielkiej wspólnotce kościelnej w Antiochii, która rozrywana była wewnętrznymi sporami i podczas panowania zorientowanego ariańsko cesarza Walensa na długi okres pozbawiana swoich kościołów i swoich biskupów. W ten sposób w czasach Jana Chryzostoma większość ludności antiocheńskiej nominalnie zaliczała się do Kościoła, ale to nie oznaczało wcale, że wszyscy chrześcijanie antiocheńscy zburzyli mosty, jakie łączyły ich z przeszłością, tak iż mieli zaledwie tylko pojęcie o tym, co oznaczało być autentycznym chrześcijaninem.

Stąd Jan niestrudzenie radzi, ostrzega, wabi. Jego głównym narzędziem jest Biblia, co do której on chce, aby ją poznano i pokochano. Nie tylko, że Biblią posługuje się w swoich licznych kazaniach, ale zachęca do domowego studium Biblii:

*Słyszę, że wielu mówi, iż słuchając kazania, gdy jesteśmy na nim obecni, zostajemy zbudowani, wyszedłszy zaś, stajemy się inni, tłumiąc w sobie ogień gorliwości. Cóż więc wypada czynić, by tak się nie działo? Zbadajmy, skąd się to bierze. Co wywołuje w nas taką zmianę? [Bierze się ona] z nieodpowiedniego trybu życia oraz z obcowania ze złymi ludźmi. Nie powinno się od razu po wyjściu z [naszego] zebrania rzucać się ku zajęciom niestosownym dla usłyszanej nauki, lecz przyszedłszy do domu zaraz wziąć księgę do ręki, przywołać żonę i dzieci do uczestnictwa w przypominaniu tego, coś słyszał, a dopiero potem przystąpić do zajęć domowych*<sup>21</sup>.

Drugim ważnym argumentem, jaki stosuje Jan w swojej pracy kaznodziejско-duszpasterskiej wśród Antiocheńczyków, jest wzór mnichów, który on stawia im nieustannie przed oczyma. W jednej z homilii w kontekście polemiki Chrystusa z saduceuszami w kwestii zmartwychwstania umarłych (Mt 22, 23–33) Kaznodzieja przedstawia wzór tych, którzy jeszcze przed zmartwychwstaniem prowadzą życie i doświadczenia szczęścia zmartwychwstałych:

*Skoro takie jest zmartwychwstanie, czynimy wszystko, byśmy otrzymali tam pierwsze miejsce. A jeżeli chcecie, to udając się znów na pustynię, pokażemy wam ludzi, którzy jeszcze przed zmartwychwstaniem prowadzą życie i doświadczenia szczęścia zmartwychwstałych. Znów będę mówić na ten sam temat, skoro widzę, że słuchacie z większą przyjemnością. Przyjrzyjmy się*

<sup>20</sup> Jan Chryzostom, *Homilia 55, 1*, w: *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*, cz. druga: homilie 41–90, s. 158–159.

<sup>21</sup> Jan Chryzostom, *Homilia 5, 1*, s. 68.

więc i dziś tym wojskom duchowym. Przypatrzmy się szczęściu wolnemu od lęku. Bo nie zajmują oni, jak żołnierze, namiotów z bronią (na tym właśnie ostatnim razem zakończyłem swą mowę) ani z tarczami czy pancerzami, lecz bez tego wszystkiego, ale spełniają takie czyny, jakich tamci, nawet w zbroi, nie spełniają. [...] Widzisz, że „wojsko mnichów” jest potężniejsze i bardziej godne podziwu? Pokonują oni jedynie wolą nieprzyjaciół, którzy zwyciężyli tamtych. Tak bowiem osłabiają matkę wszelkiego zła, że nie może ich już więcej niepokoić. Gdy poległ wódz i głowa została odcięta, wówczas i reszta ciała leży spokojna. Można zobaczyć, że każdy z przebywających tam [mnichów] odnosi takie zwycięstwo. To nie jest tak, jak w zwykłych wojnach – gdy ktoś zostanie przez kogoś zraniony, raz upadłszy, już nie jest groźny dla drugiego; lecz potrzeba, by wszyscy bili tego potwora; kto go nie zrani i nie powali, z pewnością będzie znowu niepokojony<sup>22</sup>.

Z przytoczonych słów można poznać przychylnie nastawienie Antiocheńczyków do życia monastycznego, które zdaje się wynikać nie tylko z rozkwitu wówczas życia monastycznego, ale także z faktu, że Jan przekazywał obraz życia mnichów w sposób jednoznacznie autentyczny, jako ten, który wyszedł z ich środowiska.

Trzeba dodać, że św. Jan Chryzostom animował mnichów do oddziaływania o charakterze duszpasterskim. Żądał on od nich, by wyżej od wysiłków na rzecz własnej doskonałości stawiali zbawienie bliźnich. Próbuje ich przekonać do tego, aby nie szukali samotności w górskich i pustynnych terenach, lecz aby przebywali w miastach i na wsiach lub przynajmniej w zasięgu ich wzroku, ponieważ tam gdzie dokonuje się życie codzienne i gdzie zawsze na nowo wypełnia się Boże przykazania jako podstawę chrześcijańskiej nadziei (por. 1 P 3, 15), tam staje się wobec problemu pomnażania cnót odpowiednio do polecenia Chrystusa: *tak niech świeci wasze światło przed ludźmi* (Mt 5, 16), nie przed górami, jak dodaje Chryzostom, nie przed pustynnymi kamieniami albo w niedostępnych miejscach<sup>23</sup>.

Innym węzłowym problemem, z którym walczył Chryzostom przez całe życie jako prezbiter, a później biskup stolicy cesarstwa, była polaryzacja między ubóstwem a bogactwem, która dla Niego było zjawiskiem nie do wytrzymania. Na ambonie przedstawiał on straszne obrazy i sceny. Do tej polaryzacji dochodziła jeszcze wśród samych ochrzczonych chrześcijan, chęć lubowania się w przepychu i typowego dla starożytności lubowania się w rozgłosie w sensie: dobro czynić, ale jeszcze głośniej o tym mówić. Stąd Jan próbował bardzo często uwolnić członków wspólnoty chrześcijańskiej od pychy i sprawić, aby w dobrowolny sposób dawali jałmużnę, czyli czynili miłosierdzie. Jego najważniejszym i najskuteczniejszym argumentem było, że w biednych spotykamy Chrystusa:

<sup>22</sup> Tamże, 70, 3, s. 339–340.

<sup>23</sup> Por. Jan Chryzostom, *Homilia*, 27, w: *Homilie na list św. Pawła do Rzymian*, t. 1, cz. 2, tłum. T. Sinko, Kraków 1995, s. 465–471.

*Chcesz czcić ciało Chrystusa? Nie dopuść, aby było nagie. Uczciwszy je jedwabnymi szatami (w świątyni), nie pozwól, by na zewnątrz umierało z zimna z powodu nagości. Ten, który powiedział: „To jest ciało Moje” (Mt 26, 26)*

*i potwierdził słowo czynem, powiedział także: „Widzieliście, że byłem głodny, a nie daliście Mi jeść” (por. Mt 25, 42) oraz: „Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 45). /Chrystus w Eucharystii/ nie potrzebuje szat, ale czystej duszy; natomiast /Chrystus w drugim człowieku/ wymaga wielkiego starania. Uczmy się mądrości (*filosofein*) oraz oddawania czci Chrystusowi w taki sposób, w jaki On sam sobie tego życzy. Najmilszym kultem jest dla Niego ten kult, którego On sam pragnie, a nie ten, który my za taki uważamy. Piotr także myślał, że Go uczci, gdy nie pozwoli Mu umyć sobie nóg (por. J 13, 8), tymczasem nie było to oznaką czci, ale czymś przeciwnym. Zatem i ty oddawaj Mu taką cześć, jaką ustanowił, udzielając ubogim ze swego majątku. Bóg nie potrzebuje złotych naczyń, ale złotych dusz<sup>24</sup>.*

Na podstawie analizy wybranych homilii Jana Chryzostoma, które ukazują go jako kaznodzieję i duszpasterza, możemy zauważyć, że nie rozpieszczał on swoich wiernych i nie kapitulował przed oporem z ich strony. Jednocześnie wspólnoty w Antiochii czy w Konstantynopolu miłowały go. Jan Chryzostom należał do tego rodzaju kaznodziejów i duszpasterzy, których szukano. W czym tkwi istota jego sukcesu? Wydaje się, że dał się on poznać wiernym, wśród których duszpasterzował jako człowiek wielce miłujący. Wzór takiego wielce miłującego duszpasterza dostrzega Jan Złotousty w św. Pawle Apostole, ten wzór pragnie sam naśladować i do postawy pasterza, którego motorem działania jest miłość, zachęca innych:

*„Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie z wami wszystkimi. Amen”. Czy widzisz, od czego należy wszystko zaczynać i na czym kończyć? Na tym położył Paweł fundament listu i z tego uczynił sklepienie, życząc im zarazem macierzy wszelkiego dobra i przypominając o wszelkiej dobroczynności. Szlachetny bowiem nauczyciel odznacza się nade wszystko tym, że nie tylko słowem, ale i modlitwą wspiera uczniów. Dlatego też mówił: My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa. Któż więc będzie modlił się za nami, skoro Paweł stąd odszedł? Ci, którzy naśladowują Pawła. Obyśmy tylko okazali się godnymi tego wstawiennictwa (*sunhgoria*), i obyśmy nie tylko /na Ziemi/ słuchali głosu Pawłowego, lecz i odszedłszy /do wieczności/, zasłużyli na oglądanie zapaśnika Chrystusowego. Co więcej: skoro tu go słuchamy, tam na pewno go ujrzymy, choćby nawet nie stojąc w pobliżu, ujrzymy go jaśniejącego blisko Tronu królewskiego, gdzie Cherubiny wielbią Bo-*

<sup>24</sup> Jan Chryzostom, *Homilia*, 50, 3, s. 107–108.

*ga, gdzie wznoszą się Serafimy. Tam zobaczymy Pawła z Piotrem, jako przywódcę (korufaięj) i najprzedniejszego w chórze świętych, i doświadczymy prawdziwej miłości. Jeżeli bowiem, przebywając /na Ziemi/ tak bardzo ukochał ludzi, że mogąc wybrać śmierć i pobyt z Chrystusem, wołał jednak tutaj przebywać, to tym bardziej tam okaże nam szczególną swą miłość<sup>25</sup>.*

## DER HEILIGE JOHANNES CHRYZOSTOMUS DAS BILD DES PREDIGERS UND SEELSORGERS

### Zusammenfassung

Der heilige Johannes Chrysostomus war als Priester in Antiochien und dann als der Bischof in Konstantinopel der große Prediger und Seelsorger der zweiten Hälfte des IV. Jahrhunderts .

Der Artikel im ersten Teil stellt die Biographie von Johannes Chrysostomus dar, sein Studium, der Zeitraum des monastischen Lebens, die priesterliche Aktivität in Antiochien und bischöfliche in Konstantinopel.

Der zweite Teil des Artikels ist eine Probe der Vorstellung des Johannes als Prediger. Der Autor bespricht seine Praxis des Predigeramts in Antiochien und Konstantinopel und auf den Beispielen durchblitzt er die Regel der Redekunst, welche Johannes Chrysostomus nutzte in Predigten aus.

Der dritte Teil des Artikels zeigt den heiligen Johannes Chrysostomus als Seelsorger. Auf dem Grund der Matthäushomilien, die in der einzigen Art in dieser Teil des Artikels benutzen, Johannes Chrysostomus präsentiert sich als Seelsorger, der die Gläubigen liebt. Er bemerkt die Probleme der Gläubigen, ihr Sünden und die Schwäche und durch die Ermunterungen, die Ermahnungen und das Durchblitzen der guten Muster bewirbt sich in ihnen die christliche Glaube und Liebe auszuführen.

**Notka o Autorze:** ks. prof. dr hab. **TADEUSZ KOŁOSOWSKI SDB** – jest historykiem literatury wczesnochrześcijańskiej, pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych, kierownikiem Katedry Historii Wczesnochrześcijańskiej Literatury Łacińskiej. W Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie n. Wartą jest wykładowcą patrologii i języków klasycznych.

---

<sup>25</sup> Tamże, 32, 2, s. 465–466.